CENA 10 GR.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

AKCJA NARODOWA

ROK III

WARSZAWA, 25 PAŹDZIERNIKA 1937 R.

NR. 3

DEKOMPOZYCJA PRZYKRA ALE KONIECZNA

To co się dzieje na odcinku tak zwanego Obozu narodowego nie może napawać uznaniem i podziwem. Co prawda samo pojęcie obozu narodowego staje się caraz bardziej nieuchwytne, wymagające bliższego określenia. Kto jest dziś narodowcem, a kto nim nie jest — oto pytanie, na które nie można już odpowiadać w sposób płytki i formalny opierając się li tylko na dawnych przedziałych partyjnych.

Dziś na przykład wielu „narodowców" ze zdumieniem dowiedziało się, że w Stronnictwie Narodowym Ignacy Paderewski i Józef Haller nie tylko nie są uważani za narodowców, ale że mówi się tam o nich otwarcie jako co najmniej o narzędziach masonerii. A przecież w opinii wielu poczciwych endeków, właśnie I. Paderewski i Józef Haller uchodzili za najbliższych przyjaciół R. Dmowskiego.

Stosunków, jakie zapanowały między poszczególnymi odłamami O. N. R., nie potrzeba charakteryzować. Już nie tylko inwektywy oraz insynuacje używane są w tych zapasach, ale kastety, łomy żelazne, a nawet rewolwery.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że dawny obóz narodowy nie istnieje i w dawnej postaci już się nie odrodzi. Nawet w Stronnictwie Narodowym, pretendującym do roli macierzy w stosunku do poszczególnych grup narodowych, nie ma dziś autorytetu, któryby był zdolny stanąć istotnie na czele ruchu i poprowadzić go osobiście do akcji politycznej. Nie ma autorytetu, ani jedności.

Od czasu przewrotu majowego Stronnictwo Narodowe grupowało głównie żywioły niezadowolone lub uprzedzone do systemu Piłsudskiego. Żadna pozytywna myśl, ba nawet nie wspólny pogląd na sprawy żydowskie, nie skupiało starych liberałów, „średniaków" parlamentarnych i młodych „faszystów", w jeden wspólny ideowo obóz polityczny. To też gdy zabrakło Józefa Piłsudskiego, jako przedmiotu „nienawiści", gdy wszystkie grupy i stronnictwa zmuszone zostały siłą faktów, do ustosunkowania się takiego lub innego do zagadnień polskich, zarysowały się natychmiast szczerby w „jednolitym" ugrupowaniu. Ustąpienie prezesa Bartoszewicza, zawieszenie, a właściwie wykluczenie Stypułkowskiego i Rabskiego, frondy poznańskie, walka „młodych" ze starymi o władzę w partii, niemożność wyboru przez dłuższy czas prezesa, wreszcie komplikacje z Frontem Morges — wszystko to świadczy, że Stronnictwo Narodowe mimo ciągłego powodzenia w masach nie reprezentuje żadnej prężności politycznej, żadnej zdolności do akcji w większym stylu, że jest skazane siłą rzeczy na dalszy marazm. Podobna sytuacja istnieje w grupach oenerowskich.

Jesteśmy pierwsi, którzy nad stanem takim skłonni bylibyśmy ubolewać. W chwili ofensywy frontu ludowego na Polskę, w chwili, gdy wzmaga się ruch na lewicy, gdy różne grupki występują już otwarcie do walki z nacjonalizmem, stan jaki wytwarza się na odcinku obozu narodowego musiałby być uznany za wysoce niepokojący. Polska potrzebuje rozwoju prawdziwej, silnej idei narodowej. Skupienie żywiołów, wyznających zasady nacjonalistyczne — to znaczy prymat państwa i narodu nad interesami poszczególnymi — jest niezmiernie potrzebne. W grupach dawnego obozu narodowego tkwi wiele elementu porządnego, wartościowego, który skierowany do pracy pozytywnej oddałby niewątpliwie najcenniejsze usługi państwu i społeczeństwu. Powiemy więcej: uważamy, że brak tych ludzi w pracy państwowej odbija się niejednokrotnie na jej rytmie, tak jak brak idei narodowej w kraju musiałby naruszyć jego równowagę psychiczną i polityczną.

Ale, uznając wielką rolę, jaką narodowcy w właściwym tego słowa znaczeniu mogą i powinni spełnić w Polsce, nie możemy przyłączyć się do chóru zawodzącego nad „tragizmem" nacjonalizmu polskiego. Uważamy, bowiem, że przykry, oburzający nieraz proces jaki obecnie obóz narodowy przechodzi jest konieczny dla wytworzenia prawdziwego obozu nowoczesnego obozu państwowo-narodowego, dla wyzwolenia z dotychczasowych grup i grupek „narodowych" żywiołów nieskażonych, niezdemoralizowanych działaniem mafijnym, gotowych stanąć do pracy pozytywnej dla wspólnego dobra.

Tak jak Sejm dopiero wówczas mógł przystąpić do regulowania sprawy żydowskiej, gdy zabrakło w nim epigonów starej Narodowej Demokracji z jej fatalnymi metodami, również w kraju wówczas dopiero zatriumfuje w pełni idea narodowa, gdy zniknie ostatecznie z życia polskiego ta metoda partyjna, którą zaszczepiała Narodowa Demokracja. Gdy zniknie więc bezpłodny werbalizm hurrapatriotyczny, a zastąpi go twarde stąpanie po ziemi polskiej, gdy zniknie samooszukiwanie się własną „potęgą" a zastąpi je trzeźwa ocena położenia Polski, gdy runie staroszlachecka megalomania i warcholstwo, a przywrócone zostanie poczucie odpowiedzialności i szczerości w postępowaniu publicznym.

To jedna przyczyna, dla której ubolewając z punktu widzenia moralnego nad wypadkami, jakie dzieją się na odcinku narodowym, nie uważamy ich za tragiczne dla Polski. Potrafimy jeszcze niejednokrotnie to stanowisko nasze uzasadnić.

Przyczyna druga braku naszego pesymizmu wypływa stąd, że nie wszyscy narodowcy znajdują się lub znajdowali się akurat w obozie narodowym. Cała ich masa wyszła z obozu legionów, obozu J. Piłsudskiego, człowieka, który swój nacjonalizm, swoją pasję narodową czynem, ofiarą i gigantycznym wysiłkiem zaświadczył. Kończy się już na szczęście epoka, w której wmawiano ludziom, że ci, co za Polskę walczyli, nie byli narodowcami. Ten wyjątkowo niesumienny chwyt już się zdezaktualizował. Piłsudczycy w poważnej większości, są narodowcami. Również spotyka się narodowców w wojsku, na urzędach, w administracji. Trzeba tylko obejrzeć się poza swoje kółko, poza salę wiecową.

Otóż ci ludzie „trzymają" dziś Polskę. Trzymają wciąż mocno. Ale Polska potrzebuje ponad to silnego rozwoju. Polska musi wejść w nowy okres dynamiczny, który porwie za sobą szerokie rzesze i będzie wsparty przez wszystkie żywioły narodowe w kraju.

Niewątpliwie fluktuacje opinii, jakie ujawniają się w dawnym obozie piłsudczyków, oddziaływują fatalnie na stan polityczny kraju. Uniemożliwia on krystalizację żywiołów pozytywnych w innych obozach. I tu leży główne zło obecnej sytuacji politycznej. Z chwilą wszakże, gdy to zło zostanie usunięte, proces rozwarcia starej skorupy partyjnej przez narodowców żywych ulegnie siłą rzeczy przyspieszeniu, a nieunikniona i pożądana w gruncie rzeczy dekompozycja partyjna w szeregach narodowych nabierze cech wyraźnie pozytywnych.

Pożądana, bo wytworzenie obozu grupującego wszystkie elementy państwowe i narodowe, uważamy za główny cel naszych wysiłków.

Polska mieć musi silny ustrój!

Odrzucamy stare podziały i waśnie

Nieustające prowokacje gdańskie

Nieustające od końca sierpnia prowokacyjne zaczepki gdańskich „władz" i członków „Gau nr. 4 NSDAP", tak bowiem oficjalnie nazywa się partia hitlerowska w Gdańsku, wzburzyły całą opinią narodu polskiego.

Czas jednak położyć kres tej nienormalnej sytuacji, że od r. 1919 ciągle Polska jest w Gdańsku stroną atakowaną i krzywdzoną. Co gorsze, same skargi i protesty opinii polskiej często są nieświadomie lub świadomie dostosowywane do dążeń nie mających nic z zagadnieniem gdańskim wspólnego. Przykładem tego może być oświetlanie wypadków gdańskich przez prasę socjalistyczną; czytelnikowi wmawia się ze szkodą prawdy i naszych interesów w Gdańsku, że dzisiejszemu stanowi rzeczy tylko hitleryzm jest winien. Takie przekręcania i fałszywe komentarze, za którymi kryją się antagonizmy światopoglądowe lub zwykłe brudne rozgrywki partyjno polityczne stanowią charakterystyczną cechę głosów większości opinii.

Konieczna jest tedy myśl polska o Gdańsku wolna od tych uprzedzeń, w tym i tylko w tym znaczeniu obiektywna.

Gdańsk atakował Polskę, Jej interesy najżywotniejsze we wszystkich dziedzinach. Ale ostatnie tygodnie dają znakomitą przewagę napaściom na polską kulturę, na polską narodowość. Zbieżność tych napaści z nową falą polityki eksterminacyjnej wobec Polaków na obszarze całej Rzeszy Niemieckiej daje dużo do myślenia o kierownictwie tej akcji niewątpliwie wspólnym i jednolitym, a zgodnym z istotnymi tendencjami tak rządu, jak i społeczeństwa niemieckiego (i to nie tylko zorganizowanego w partii narodowo-socjalistycznej). Sama jednak walka na tym właśnie polu kulturalno-narodowościowym nie będzie dla nikogo rewelacją, czy nowością. Stanowi ona bowiem tylko drobny fragment wielkiej rozgrywki polsko-niemieckiej, trwającej już od lat blisko tysiąca, rozgrywki niezależnej od grup rządzących, bo nie stanowiącej wtórnego objawu dążeń politycznych opanowania południowych brzegów Bałtyku, lecz zjawisko z ekspansją polityczną równorzędne, aczkolwiek z nią ściśle związane. To też każda grupa rządząca była wciągana często nawet wbrew swej woli i interesowi w wir walki dwu narodowości. Rzecz inna, że w zależności od kierunku polityki mogło zmieniać się nasilenie tej walki.

Władze i społeczeństwo niemieckie Gdańska skoncentrowały atak na trzech przejawach kultury i narodowości polskiej — polskiej szkole, polskiej gazecie i polskim kościele. My nie kwestionujemy, że w Gdańsku przewagę liczebną ma żywioł niemiecki nie od dziś, ale nie zapominamy również, że Gdańsk i tylko Gdansk jest naturalną stolicą Pomorza, że za tym w Gdańsku właśnie winno koncentrować się życie polityczne, gospodarcze i kulturalne tego województwa. Jeżeli z chęci osłabienia, ba, z zamachu na naszą suwerenność powstałe artykuły Traktatu Wersalskiego, później niestety jeszcze przez nas samych pod naciskiem obcych państw dla Polski niekorzystnie interpretowane, nie pozwalają na uczynienie z Gdańska rezydencji wojewody pomorskiego, tym bardziej czuwać musimy nad tym, aby Gdańsk był gospodarczym i kulturalnym centrem Pomorza. Zakrawa to na paradoks. Ale dwa warunki, które państwo i społeczeństwo polskie może i powinno zrealizować, pozwolą na powstanie i na normalny rozwój w Gdańsku ośrodka gospodarczego i kulturalnego Pomorza. Te warunki to zapewnienie tak ustawowe, jak faktyczne swobodnego rozwoju polskich działań gospodarczych i kulturalnych w Gdańsku oraz umożliwienie władzom polskim nadzoru nad tymi działaniami. To się zmieści nawet w nieprzychylnych dla nas paragrafach Traktatu Wersalskiego oraz Umów Paryskiej i Warszawskiej, a z naszej strony wymagać będzie tylko zmiany ustawodawstwa o obywatelstwie polskim w kierunku umożliwienia Gdańszczanom opcji, co może stanie w kolizji z doktryną, ale będzie w zgodzie z nakazem historii oraz interesami państwa i narodu. To jest wytyczna generalna. Ale jak mamy reagować w wypadkach konkretnych na ostatnie «tumulta gdańskie»? Prasa nasza roi się od gróźb i dezyderatów niestety nie zawsze, powiedzmy szczerze, mądrych. Takie np. pismo akademickie «Alma Mater» żąda zamknięcia granicy polsko-gdańskiej, bojkotu Gdańska.. Dobre chęci łączą się zbyt często z niedopuszczalnym upraszczaniem zagadnienia, czego rezultatem właśnie są tego rodzaju pobożne życzenia.

Co jest powodem ekscesów Gdańska? Oprócz komendy z... której przyczynami mogły być bądź wzmożona pewność siebie, objaw dość częsty u tego właśnie naszego sąsiada, bądź «otwarcie klapy bezpieczeństwa» i pozwolenie przez regime na wyładowanie się tendencyj pruskich (nie zawsze zgodnych z polityką niemiecką), istnieją lokalne przyczyny na terenie Gdańska. Przede wszystkim jest to wzrost prężności elementu polskiego. O ilości Polaków na terytorium Wolnego Miasta milczy wstydliwie oficjalna statystyka tak Gdańska, jak i w innych wypadkach bardzo interesującej się sprawami «mniejszościowymi» Ligi Narodów. Widocznie jednak tych Polaków w Gdańsku przybywa, widocznie kultura polska poczęła tam przedstawiać większą siłę atrakcyjną od niemieckiej, widocznie narodowość polska przemówiła przez krew tych nawet, których ojcowie ją porzucili, jeżeli pałką »Schupo« i kastetem »S. A. - Mann'a« wzmaga się promieniowanie «wyższej» kultury niemieckiej. A w takim razie musimy sobie powiedzieć: w Gdańsku Polska się nie cofa, ale idzie naprzód! Cały naród i jego organizacja państwowa muszą dołożyć wszelkich starań, aby wzmóc tę ekspansję. W szczególności energiczne poparcie materialne i moralne takich instytucyj, jak Macierz Szkolna w Gdańsku, jak Polski Związek Zachodni, Liga Morska i Kolonialna, Związek Polaków — Gmina Polska w Gdańsku, Polskie T-wo Przyjaciół Nauk i Sztuk w Gdańsku, Bratnia Pomoc Polaków — Studentów Politechniki Gdańskiej musi tu zająć miejsce protestów i żalów. Na wojnie nikt nie dziwi się, że padają ofiary...

„Władze" gdańskie gwałtem zmuszają dzieci polskie do opuszczania polskiej szkoły — przeciwstawmy temu nie zarządzenia odwetowe na terytorium Polski, które miną się z celem, bo wyładują naszą energię nie na terenie Gdańska i w kierunku tylko negatywnym, ale organizację nowych szkół, ochronek, przedszkoli w «Wolnym Mieście», utworzenie w Gdańsku właśnie trzeciej polskiej politechniki oraz wyższej uczelni handlowej.

Gdańskowi nie podoba się wzrost czytelnictwa polskich gazet i czasopism. Prasa polska ma tu wdzięczne pole do wzmożenia choćby polityką odpowiednich prenumerat i przydzielania gratisowych egzemplarzy tego czytelnictwa. A na odbieranie debit'u przez Gdańsk też są sposoby... (Tu nawiasowo chciałbym przypomnieć o konieczności budowy silnej rozgłośni radiowej polskiej w Gdyni. Ostatnio p. Greiser storpedował nieśmiałe zarządzenie Biskupa O'Rourke utworzenia polskich parafii rzymsko-katolickich w Gdańsku; poparli hitlerowców tu zresztą maltretowani przez nich centrowcy! Chcielibyśmy się przy tej sposobności dowiedzieć, jak na to zareagował nasz przedstawiciel dyplomatyczny w Watykanie?

Bo jedyną reakcją na zawieszenie wykonania dekretu o utworzeniu polskich parafii przez Biskupa O'Rourke, zarządzenie wydane zapewne w trosce o dobro Kościoła, a niewątpliwie pod presją „władz" gdańskich, winno być żądanie przez Polskę skasowania oddzielnej diecezji Gdańskiej i włączenia jej do diecezji Chełmińskiej. Mamy prawo i obowiązek, domagać się aby raz wreszcie Kościół poszedł na rękę polskim interesom narodowym!

Jeszcze jedno. Nawiązuję do swego artykułu ogłoszonego w I-ym n-rze „A. N." Podstawą polityki jest siła. To też rozpatrując bilans stosunków polsko-gdańskich warto przypomnieć za pismem „Płomieńczyk", że:

„Gdy się rozważa sytuację Gdańska, z natury rzeczy szuka się jakichś jaśniejszych miejsc na pochmurnym niebie. Tymi faktami, krzepiącymi na duchu są wiadomości, że oto fortyfikuje się rejon umocniony Helu. Że nad Zatoką Gdańską panują paszcze polskich dział morskich. Że na lotniskach pomorskich drzemią eskadry bojowe, gotowe każdej chwili poderwać się do lotu.. Oto jest właściwa płaszczyzna dyskusji o prawa polskie w Gdańsku, oto jest nasza ultima ratio... Czy będzie winą Polski, jeśli rozwój wypadków doprowadzi do wymiany tych właśnie argumentów?..."

Janusz Marian Smoliński

„KONFEDERACJA POLSKA"

Kilku działaczy b. O.N.R., zgrupowanych dokoła „ABC", wystąpiło z odezwą skierowaną do „narodowców", by wobec niebezpieczeństw grożących Polsce z zewnątrz i z wewnątrz, żywioły narodowe pohamowały się we wzajemnym zwalczaniu. Odezwa przewiduje utworzenie sądu obywatelskiego wraz z sekretariatem generalnym, któryby czuwał nad przestrzeganiem na tej zasadzie powziętych zobowiązań. Jednocześnie odezwa wysuwa szereg zasad ideowych, które byłyby obowiązujące dla tych czynników, jakie związałyby się umową, mająca wytworzyć nową organizację „Korporacje Polski".

Odezwę, ogłoszoną w „ABC" możnaby potraktować jako objaw otrzeźwienia w tej grupie, która swego czasu nie tyle zasadę jedności, co walki bezwzględnej, rewolucyjnej wysunęła jako motyw swego działania. Dziś zanotować tylko można, że inicjatywa ta przychodzi tak późno, na tle dopiero ostatnich wydarzeń, które nie podniosły autorytetu dawnego O. N. R.

Jesteśmy jednak dalecy od wszelkich rekriminacji. Żyjemy w czasach, kiedy istotnie trzeba patrzeć w przyszłość przede wszystkim, odrzucając chwasty i uprzedzenia przeszłości.

Stojąc na takim stanowisku, musimy jednak stwierdzić, że inicjatywa „ABC" wymagałaby bliższego sprecyzowania w wielu punktach zasadniczych, zanim możnaby o niej wyrazić sąd.

1. Odezwa zwraca się do „narodowców". Co według „ABC" oznacza ten termin? Kto jest narodowcem? Czy mają tu rozstrzygać względy formalne? Przynależność do dawnych organizacji narodowych? Ale przecież do ruchu narodowego zaliczają się już ludzie, którzy w dawnych organizacjach narodowych nie brali udziału, a poza tym sztandar narodowy, a nawet zasady bardzo zbliżone do tych, jakie wysunęło obecnie „ABC", są dziś wyznawane i proklamowane przez szereg innych organizacyj i grup.

2. Co jest celem odezwy? Czy wyłącznie wprowadzenie pewnej przyzwoitości do metod walki, jaka wyłoniła się miedzy poszczególnymi odłamami O.N.R. oraz O.N.R. i Stron. Nar.? W takim jednak razie odezwa musiałaby zwracać się tylko do tych, którzy metody tego rodzaju stosują lub stosowali. Inne natomiast czynniki, które mimo prowokacji, napaści i oszczerstw nie odwzajemniały się pięknem za nadobne, musiałyby uważać, że apel „ABC" ich nie dotyczy i jest dla nich bezcelowy.

3. Stosunek do rzeczywistości politycznej. Zaczynamy się odnosić coraz sceptyczniej do wszelkich platonicznych, a szumnych manifestów „narodowych". Za wiele jest w naszym życiu frazeologii narodowej, którą zawsze zresztą upajała się nasza brać szlachecka, a za mało czynów narodowych, pracy narodowej, konkretnej, przeprowadzanej przy własnym warsztacie państwowym, pojętym jak najszerzej. Jeżeli niektórzy z przewódców dawnego O. N. R. istotnie chcieliby przyczynić się do wytworzenia wielkiego frontu narodowego, musieliby wreszcie zadeklarować, jaki jest ich stosunek do polskiej rzeczywistości, do konstytucji, do organizacji państwa i t. d.

Nie wystarczy np. deklarować, że się kocha armię (jeszcze by tego brakowało, by ktoś armii nie kochał i uważał tego rodzaju deklarację za... ustępstwo polityczne) trzeba jednocześnie być gotowym do zaświadczenia gotowości współdziałania nad wzmożeniem sił obronnych Polski, również w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej droga doskonalenia tego co jest, a nie burzenia wszystkiego, by zaczynać pracę od początku. Inicjatywę burzenia podjął już dziś „front ludowy".

Trzeba też pamiętać o nakazie ogólnej konsolidacji wszystkich twórczych i doświadczonych sił narodu.

Gdyby w tym kierunku w różnych odłamach narodowych potoczyła się dyskusja, inicjatywa „ABC" dałaby może pożyteczne wyniki. Czekamy więc na dalszą dyskusję.

Walczymy o silną Polskę

CZYTAMY I POLEMIZUJEMY

Sprawa najważniejsza — konstytucja

Czytamy w „Jutrze Pracy":

„Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć dzisiaj: Polska programów i deklaracyj papierowych nie potrzebuje. Trud tych zgorzkniałych leniwców, mieniących się zbawcami Polski, ludu, demokracji i t. p. jest zbędny. Co więcej, nawet szkodliwy. Podskubywanie myśli Komendantowych nic tu nie pomoże. Dlatego poprostu, że Polska ma swój program, swoją wielką deklarację ideową. Polska ma Konstytucję Kwietniową, która wytyczyła drogi działania dla wszystkich Polaków na długi, długi szereg lat i pokoleń. Konstytucja — ostatnie słowo Komendanta, które w dniach 12—19 maja 1935 zażyrowane zostało przez cały naród.

Musimy sobie powiedzieć wyraźnie: program działania Polska ma. Kandydaci na zbawców ojczyzny, fabrykanci recept społecznych czy politycznych są conajmniej o dwa lata opóźnieni. Programem Polski jest Kwietniowa Konstytucja. Ten program trzeba wreszcie zacząć wykonywać na całym narodowym, zjednoczonym organicznie, froncie. Jak długu programu tego w całości i bez reszty nie wykonamy, wszelkie próby partykularne mogą być tylko rozbrajaniem państwowej myśli politycznej. Mogą być tylko uznane za błazeńskie wyczyny.

Jeśli można jeszcze patrzeć z politowaniem na ośrodki t. zw. opozycji, która nigdy niczym innym, jak małpimi figlami, nie zdołała się wykazać, to w stosunku do Piłsudczyków powoływanie się przy tej robocie na Testament Piłsudskiego uznać trzeba jako ubliżanie Konstytucji, tym samym jako ubliżanie pamięci Komendanta".

„Jutro Pracy" nie od dziś zwraca naszą uwagę, a winno zwracać uwage całego społeczeństwa polskiego, uczciwym, śmiałym i trafnym formułowaniem i głoszeniem poglądów na istotne zagadnienia naszego Państwa i Narodu. Z przyjemnością stwierdzić możemy nie tylko zgodność powyższych tez z ideologią państwowo - narodową, ale również, co najważniejsze w obecnej sytuacji, ich konstruktywny charakter.

Nonsensy liberalizmu.

Ciekawy artykuł „Problem młodzieży rządowej" opublikował w „Polityce" p. Bocheński. Znajdujemy tam charakterystykę rozwiązania zagadnienia młodzieży przez Obóz Piłsudskiego:

„Piłsudczyków niepokoił brak młodzieży rządowej. Nie rozumieli, że gdy tylko minie wiek, w którym młody człowiek musi być w opozycji, nacjonaliści staną się największą podporą tego czysto nacjonalistycznego systemu, na czele którego stał Piłsudski. Nie rozumieli, i gotowi byli przyjąć kogo bądź, byle mieć „swoją" młodzież. Przyjęli Legion Młodych. Historia tej organizacji nie należy do pięknych. Jednak trzeba przyznać, że mimo olbrzymiego nakładu pieniędzy i wysiłków, młodzież Legionu Młodych poszła do opozycji. Na razie opozycji społecznej i religijnej, ale wkrótce aż w tym stopniu, że opozycja ta zaczęła być opozycją polityczną.

Legion Młodych wpłynął silnie na kierunek ideowy regimetu. Wpłynął w kierunku antynacjonalistycznym, masońskim, antyreligijnym. Upadek Legionu Młodych. i równoczesny podział narodowców na szereg grup dawał znowu możność uzdrowienia stosunków. Warunkiem tego było nie mieszanie się do spraw polityki młodzieżowej, lecz zostawienie furtki każdemu dobremu Polakowi, bez względu na przekonania, pracowania w służbie państwowej".

„W chwili obecnej sądzimy, że koniecznym jest zaprzestanie prób tworzenia jakichkolwiek „młodzieży rządowych", i puszczenie wszystkich ugrupowań własnym siłom.

Zmiana ducha i personelu naszego min. oświaty, stworzenie silnego kierunku narodowego i imperialistycznego wychowania, którcby dało możność wyżycia się temperamentów i sił żywotnych młodzieży na naszych wrogach zewnętrznych, miast osłabiać państwo walkami z mniejszościami, lub z Kościołem, lub też walkami społecznymi".

Można się do pewnego stopnia zgodzić na zdanie p. Bocheńskiego o genezie i roli Legionu Młodych.

Nie aprobujemy jednak laisse faire'yzmu p. B. w zagadnieniu młodzieży. Eksperyment organizacji L. M. był nieudany. Zgoda. Ale to nie oznacza, aby Państwo miało wyrzec się organizowania młodzieży i pozostawić wolną rękę mniej lub więcej nieodpowiedzialnym, a czasem i podejrzanym czynnikom. Taki ideał p. B. zapanował po upadku L. M. Jakie są jego rezultaty? Anarchia przede wszystkim. I jak wreszcie pogodzić to ze słusznym żądaniem „zmiany ducha i personelu naszego min. oświaty, stworzenia silnego kierunku narodowego i imperialistycznego wychowania"? Czy tylko szkoła ma realizować ten kierunek? Czy nie jest koniecznością stworzenie państwowej organizacji ideowo-wychowawczej młodzieży?

Zdarta przyłbica

„Już nasze podejrzenie stwierdzone dowodem: człowiek, co się Konradem Wallenrodem zowie, nie jest Wallendrodem". Ten dwuwiersz mickiewiczowski dwadzieścia kilka lat temu widniał na karcie tytułowej „Upadku myśli konserwatywnej w Polsce". Dziś nadszedł czas zedrzeć maskę tradycyj, doktryny i frazesu z t. zw. „lewicy prorządowej". Co zostanie? Odpowiedź daje „Jutro Pracy":

„Dziś to co nazywamy lewicą legionową, czy peowiacką, czy w ogóle starosanacyjną straciło określony wyraz gospodarczy, czy socjalny. Lewica, o której mówimy, na wielu odcinkach myśli gospodarczej została przelicytowana w radykaliźmie nawet przez b. O.N.R. Lewica o której mówimy to przede wszystkim uczucia, wspomnienia, nastrój. Ci sami ludzie przecież wczoraj w sposób bezwzględny księgowali demokrację, ci sami przeszli przez próbę 1926 r., Brześcia, Berezy, Ordynacji i wszystko było dobrze, dopóki siedzieli w pierwszych rzędach krzeseł.

„Lewicy" nie podoba się nacjonalizm, katolicyzm i antysemityzm deklaracji płk. Koca.

Nie podoba wam się nacjonalizm? Przecież ta sprawa wyraźnie była postawiona w deklaracji płk. Koca. Sprawa żydowska to samo. Kościół? Teraz dopiero przypomnieliście sobie o swoim ateuszostwie, przecież tu nie było niedomówień. Przecież już znając te sformułowania pchaliście się tłumnie do O. Z. N. Przecież i peowiacy i Legion Młodych i organizacje kobiece i wielu, wielu dziś zagniewanych, którzy dziś przypomnieli sobie, że słowo nacjonalizm jest niegodne piłsudczyka, pchali się drzwiami i oknami. Z akcesami w garści ścigaliście się. Kto pierwszy? Niektórym nawet wyścig udał się. Zajęli dobre miejsca.

Przecież ta fala akcesów jest utrwalona, są na to dokumenty, że chcieliście być nacjonalistami, katolikami i antysemitami, tylko rozczarowaliście się, bo posadzono was w dalszych rzędach krzeseł. Przypuszczaliście zapewne, że te wołania o zjednoczeniu i konsolidacji to bujda, sfabrykowana, ot tak dla zmydlenia oczu przeciwnikowi.

Tutaj poważnie pomyliliści się. Konsolidacja, traktowana jako trick polityczny odpowiadałaby wam lepiej, no ale to się nie da zrobić. Problem sitwy staro-sanacyjnej jest napewno znacznie mniejszy od wielkiego dzieła, które musi być dokonane — dzieła Zjednoczenia Narodu".

I zakończmy słowami o konsolidacji wypowiedzianymi przez Jerzego Drobnika:

„Konsolidacja twórcza, to nie jest zagadnienie prostej i pięknej, a dodajmy płytkiej zgody, to nie jest rzecz, do której zmierzałoby się jako do czynnika ułatwiającego życie, to nie jest uwzględnienie wszystkich ambicyj, otulenie watą i zawinięcie w flanelę wszystkich ostrych kantów, to nie jest ustawienie obok siebie dzieci pod hasłem: kochajcie się i bądźcie grzeczne, to nie jest widok czuły, słodki i wzruszający, to nie zawsze są uściski w uniesieniu miłości, ale bezwzględne nieraz i bolesne przetopienie twardego metalu w nowe formy, spojenie dokonywane w ogniu, czasem przy użyciu młota. Kto więc chce konsolidacji winien wiedzieć, czym jest konsolidacja. Wtedy ją dopiero przeprowadzi".

(**„Przed startem"** str. 134).

Sofortprogram „Podbipięty"

P. Jan Rembieliński nie na żarty się zaniepokoił ostatnimi porachunkami partyjnymi załatwianymi łomem bądź rewolwerem. I woła... o policję, o interwencję państwa, nieomal o sądy doraźne i Berezę na sprawców i podżegaczy:

Należy z nieubłaganą stanowczością we wszystkich bez wyjątku wypadkach stosować zasadę, że „karać" ma prawo, a równocześnie i obowiązek, jedynie Państwo, że więc prywatne „wymierzanie kary", zwłaszcza „w sposób czynny", jest przestępstwem, które musi być ścigane jak najsurowiej, tak samo jak i wszelkie akty „odwetu".

Już natychmiastowe zabiegi, jeśli będą dokonane szybko i konsekwentnie, będą posiadały ogromne znaczenie pedagogiczne. Rola państwa przy kształceniu obyczajów politycznych społeczeństwa, bywa w takich wypadkach olbrzymia, trzeba tylko w sposób należyty i celowy umieć korzystać z posiadanych w tym względzie możliwości".

Trzeba było dopiero jaskrawych w swym bandytyzmie objawów anarchii partyjnej, aby piewcy rządów sejmikowych, dobrowolnej oragnizacji państwowej, przymusu moralnego, czy wewnętrznego zaczęli bardzo głośno domagać się stosowania przez Państwo mechanicznych środków, wskazując na ich „pedagogiczne" znaczenie. Tak to jest zawsze z liberałami! Przy lada niepokoju oni najnamiętniej żądają interwencji władzy, wytykają jej „laisse-faire'yzm. Tempora mutantur...

„Chwila dziwnie osobliwa" czyli o „Froncie Morges"

Z namaszczeniem opisuje „Depesza":

W niedzielę 10 bm. odbyła się w sali warszawskiego Stowarzyszenia Techników uroczystość osobliwa. Na trybunie, ozdobionej sztandarami o jaskrawości, spłowiałej dawnością, powitana fanfarą hymnu, zjawiła się znana ongiś w kraju całym wyniosła postać, rzeźbiona dziesiątkami lat wysiłków niebosiężnych, okresem trwożnego wyczekiwania, olśniewającego triumfu zbiorowego i osobistego, chwilą nagłego, gwałtownego upadku i nowych lat udręki. A tuż za tą pierwszą postacią ukazują się lub przypominają widzom i słuchaczom postacie i nazwiska inne, dziś jak gdyby przymglone, lecz przed lat dziesiątkiem i później, pełne dźwięku i blasku. Bo strojne chwałą rzetelnych osiągnięć, w owych dniach niezapomnianych, kiedy trzeba było rzucać zręby pod powróconą narodowi państwowość własną. Osłonić ją ramieniem zbrojnym, wyposażyć w ustrój praworządny, ukrzepić świadomością obywatelską społeczeństwa i nagiąć je do poczucia spółodpowiedzialności za losy kraju. Wielki znój i plon ogromny uprzytomnił się wyobraźni i wyzwolił owacje, pełne uniesienia i pamięci wdzięcznej".

Widać sprawozdawca teatralny w niedzielę 10 października nie próżnował. Szkoda, że np. w takiej „Falandze", słuchacz polonistyki p. Andrzej Świetlicki nie przejął się barwnością i dostojnością opisu swego starszego kolegi po piórze i nie zauważył „postaci i nazwisk, dziś jak gdyby przymglonych, lecz przed lat dziesiątkiem i później, pełnych dźwięku i blasku", ale:

„Nie umieli ci weterani w swoim czasie ani podołać trudowi władzy, ani tej władzy skutecznie bronić. Przyszli inni i brutalnie zabrali im z przed nosa berło rządzenia. Starsi, a poczciwi panowie mocno się na to oburzyli. Karabinom maszynowym, wytoczonym na ulice i tłumom zbrojnym, idącym do boju — przeciwstawili tragiczny patos rąk, załamanych w szlachetnym gniewie.

I na tym się skończyło!

Starsi panowie „skończyli się" także, ale „gniewać" się nie przestali.... Gniewali się ustawicznie, a zwłaszcza, przy każdej — bardziej uroczystej — okazji.

Te gniewy i dąsy, papierowe protesty i wygrażania z zagranicy były im namiastką pracy politycznej i walki. Dziś, zdumieni, że jeszcze istnieją, ośmieleni rozkładem chcą się odegrać".

„Postawiono na czele, wysunięto na wszystkie naczelne stanowiska jednostki czcigodne, politycznie naiwne, będące wyraźnie pionkami w ręku zakulisowych graczy. Nazwisko gen. Władysława Sikorskiego nie widnieje nigdzie poza tygodniowymi artykułami, zamieszczanymi w „Kurierze Warszawskim".

Tymczasem jest publiczną tajemnicą, że cały front Morges jest posłusznym narzędziem w ręku tego rasowego gracza, mistrza rozgrywki i prawie mistrza loży Wielkiego Wschodu.

Rola gen. Kukiela jest tu jasna, tak jak jasne jest, że pan Izydor Modelski jest podporządkowany nie pobożnym życzeniom Błękitnego Generała, ale rozkazom p. Sikorskiego.

Wiemy, że poza wrzawą kongresów, wieców i kawiarnianych narad stoi nad wami, jak kamień grobowy, prosta i naga wasza prawda. O + O = O i niestety nic więcej.

Ale — stwierdzając, że wasza ideologia nieci zamęt, że wasza taktyka rozbija jasną koncepcję przyszłości, że wprowadza zamęt do szeregów walki, że wasi ludzie nie są zdolni ani walczyć, ani prowadzić do boju o Wielką Polskę — musimy powiedzieć jasno: dla przyszłości Polski wasze istnienie jest przeszkodą".

Zaznaczmy tu skromnie nasze zdanie, że sprawozdawca „Depeszy" więcej podziwiał czcigodne łysiny i siwe brody, a p. Świetlicki próbował raczej słuchać i rozumować. Ale krzywdę wyrządzilibyśmy sprawozdawcy teatralnemu „Depeszy", gdybyśmy go posądzili o to, że zdrzemnął się ukołysany „dźwiękiem i blaskiem wyniosłych postaci". Obudził się. Przyśniło mu się coś złego i przebudzenie nie było miłe:

„Dążenia totalistyczne, przeciw którym Stronnictwo Pracy tak żywo się opowiada, odbiły się już dostatecznie srogo na stanie materialnym, a przeto także na życiu kulturalnym narodu. Interwencjonizm i etatyzm zgruchotały inicjatywę prywatną, odebrały społeczeństwu możność spotęgowania wytwórczości, obarczyły szarą masę ciężarami niepomiernymi. I powstaje paradoks złowrogi: totalizm, będący doskonałym orężem w ręku elementów, zabiegających o trwałe opanowanie polityczne narodu, ten totalizm znajduje oparcie i poparcie wśród **żywiołów, najbardziej mu przeciwnych,**

Konfederacja emerytów i sił rozprzężenia

Tajemnicza konfederacja emigrantów i emerytów politycznych, znana od dwóch lat pod nazwą Frontu Morges, zdecydowała się wystąpić jawnie na arenę polityczną i powołała w dniu 10 b. m. do życia nową partię pod naz. „Stronnictwo Pracy", powstałą z fuzji Chrześcijańskiej Demokracji i N. P. R. Mogłoby to być nawet połączone z pewną korzyścią dla dalszego rozwoju sytuacji w Polsce, że siły działające dotąd rozmaitymi kanałami poufnym i zdecydowały się na uchylenie przyłbicy, gdyby zaniechały one tym samym działalności tamtej. Tak jednak oczywiście nie jest. Właściwi inspiratorzy powstania „Stronnictwa Pracy", któremu w poczciwej naiwności ducha dał swoje nazwisko gen. Haller, godząc się zostać prezesem rady naczelnej, pozostawili sobie i inne chody. Dowodzi tego m. in. i ten fakt, że w nowym stronnictwie nie znalazł się w ogóle (ani nie nadesłał listu na kongres) główny mistrz, w którego rękach skupiają się sznurki, wiodące do rozmaitych w Polsce partyj, ugrupowań, grup i grupek, na które z mniejszym lub większym powodzeniem usiłują oddziaływać owe siły poufne i ich główny przedstawiciel gen. Władysław Sikorski.

Prezesem zarządu głównego został emigrant, Wojciech Korfanty. Piękną kartę zasługi dla polskości Śląska i jego przynależności do Macierzy utopił on już dawno w urażonej ambicji i prywacie. Historia Polski przedrozbiorowej zna wiele takich przykładów. Właściwym jednak kierownikiem nowego stronnictwa został prezes komitetu wykonawczego p. K. Popiel. Każdy, kto cośkolwiek orientuje się w życiu politycznym Polski wie, gdzie szukać jego filiacyj i zna jego związki z p. Sikorskim. Z dwóch dalszych przyjaciół tego ostatniego, panów K., do nowego stronnictwa wszedł tylko gen. Kukiel. Prof. Kot został już bowiem dawniej przeznaczony do Stronnictwa Ludowego. Nawiasem nadmienimy, że jest rzeczą ciekawą, jak wiele ugrupowań zabiega o względy Stronnictwa Ludowego. Obok P. P. S. i tych kół dawnego obozu rządowego, których jedną z emanacyj jest Klub Demokratyczny, staje obecnie w tych konkurach i Stronnictwo Pracy. Nic zresztą dziwnego, podobnie jak prof. Kot i p. Rataj są bliscy p. Kukielowi czy Popielowi nie są oni również dalecy prof. Michałowiczowi czy „szarej eminencji" p. Henrykowi Kaweckiemu. Na szczęście istnieją jednak również w Stronnictwie Ludowym siły, które chcą iść samodzielną drogą.

Na zjeździe organizacyjnym był jeszcze obecny b. prezydent, p. Stanisław Wojciechowski. Listy nadesłali Aleksander Świętochowski i Ignacy Paderewski. Sędziwemu nestorowi pisarzy polskich nie można się dziwić. Ideały wywieszone na pokaz na kongresie są ideałami jego młodości. Genialny pianista, który ze swej siedziby w Morges, patronuje całemu temu „frontowi", stanowi osobny rozdział, nad którym nie chcielibyśmy się zbyt rozwodzić. Może on być bolesny dla wielu powierzchownych jedynie obserwatorów życia polskiego, którzy przyzwyczaili się szanować zasługi Paderewskiego. Zapewne, wielki muzyk nie był już od wielu, wielu lat w Polsce — czego nie można jednak poczytać na jego dodatnie konto, jakiekolwiek były tego przyczyny — i nie orientuje się w przemianach, jakie zaszły w Polsce pod rządami Marsz. Piłsudskiego. Ale związki jego, o których chętnie zapominano, nie są również tajemnicą...

Stronnictwo Narodowe, które wbrew osobistemu przekonaniu i sentymentowi Dmowskiego, robiło przez długi czas z Paderewskiego i Hallera bohaterów narodowych, zbierze prawdopodobnie obecnie niepomyślny dla swej organizacji plon tej roboty. Mogłoby to być połączone z korzyścią dla dalszego rozwoju wypadków w Polsce, jeśliby konieczność przeciwstawienia się Frontowi Morges zmusiła Stronnictwo Narodowe do zajęcia stanowiska bardziej zdecydowanego pod względem ideowym, bardziej wykrystalizowanego w kierunku nowoczesnego, antyliberalnego nacjonalizmu oraz bardziej zgodnego z rzeczywistością polską, na której swe piętno wycisnął Marszałek Piłsudski i nowa konstytucja. Niechęć do tego wyprowadziła ze Stronnictwa Narodowego bardziej twórcze i aktywne żywioły młodego pokolenia. Czy będzie ono do tego zdolne obecnie? Czy zastanawia się nad tym p. Tadeusz Bielecki?

Mógłby nam ktoś zarzucić, że pisząc o nowym stronnictwie, zrodzonym w Warszawie w dniu 10 b. m., zamiast pisać o jego programie piszemy jedynie o personaliach i kulisach. Wynika to jednak z samego charakteru zjawiska, któremu na imię Front Morges. Można wprawdzie omawiać uchwalone na zjeździe tezy programowe, można wskazywać na zawarte w nich sprzeczności (demokracja polityczna i gospodarka planowa!), można wreszcie stwierdzić, że zawierają one wiele prawd słusznych, ale nie to jest istotne. Istotne jest natomiast, że zjawiło się w Polsce ugrupowanie, inspirowane w dużej mierze przez siły anonimowe, które wystąpiwszy na zewnątrz z programem zawierającym wiele prawd banalnie słusznych, na które prawie wszyscy się godzą, choć skupiło niejedną jednostkę uczciwą (i poczciwą) ale i skupiło szereg emerytów politycznych, marzących o powrocie do Polski przedmajowej. Chcą oni wprowadzić w Polsce ustrój demokracji parlamentarno-liberalnej z pięcioprzymiotnikowym głosowaniem, który mieliśmy już w Polsce i który dał fatalne wyniki, doprowadzając do rozprężenia i dezorganizacji kraju. Wystąpił przeciw temu swego czasu Roman Dmowski, zakładając Obóz Wielkiej Polski, a przede wszystkim wystąpił Piłsudski, który swą nieugiętą wolą pchnął Polskę na szlak wiodący do siły i potęgi.

Dziś, gdy nie stało Wielkiego Marszałka, gdy przeżywamy okres trudności i rozkładu starych form politycznych i mozolnego powstawania nowych, nie wolno dopuścić, by udało się sprzysiężenie koalicji rozprzężenia. Nie może się udać próba zawrócenia Polski z właściwego szlaku rozwoju. Front Morges w obecnych warunkach wewnętrznych i międzynarodowych musiałby doprowadzić do zwycięstwa w Polsce najpierw t. zw. frontu demokratycznego, potem ludowego, a wreszcie komunizmu.

Ruch nasz który idzie pod sztandarem idei narodowo-państwowej, wyznaje zasady nowoczesnego nacjonalizmu i głosi konieczność mocnego, zwartego ustroju będzie wszelką robotę „frontu Morges" zwalczał nieubłaganie jako w najwyższym stopniu szkodliwą dla Polski.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę, dość drażliwą. Nie należymy do ludzi, którzy przy każdej sposobności deklamują o światopoglądzie i zasadach katolickich. Leży nam jednak szczerze na sercu pozycja katolicyzmu w życiu polskim. Uderzyła nas obecność na zjeździe organizacyjnym stronnictwa morżowego dyrektora Katolickiej Agencji Prasowej ks. prał. Kaczyńskiego, uderzyło też ciepłe przywitanie „Stronnictwa Pracy" przez „Głos Narodu". Niepokojące w nie jednym wypadku zachowanie się ks. Kaczyńskiego obserwujemy zresztą już nie od dziś i nie od dziś mamy poważne wątpiwości, czy jest ono właściwe z punktu widzenia dobra Kościoła. Ale uważaliśmy dotąd, że ocena nie do nas należy. Obecnie jednakże, gdy ks. Kaczyński zaangażował się jawnie w sposób czynny w robotę Frontu Morges musimy postawić publicznie pytanie, czy sfery katolickie nie wiedzą, kto za tą robotą de fakto stoi, czy sądzą, że naprawdę gen. Haller będzie kierował nowym stronnictwem i czy nie uważałyby za stosowne odciąć się od polityczej działaności ks. prałata?

J. L-cki

Precz z wszelkimi ekspozyturami sił anonimowych i obcych

Pierwsze studium z historii ideologii

Przed niedawnym czasem opuścił prasę IX tom poznańskiej „Biblioteki Awangardy". Wypełniła go praca dra Klaudiusza H r a b y k a pt. „I d e l o g i a P r z e g l ą d u W s z e c h p o l s k i e g o 1895 — 1905" (Poznań 1937, stron 182), wydana jako odbitka z roczników XIV i XV (1936 i 1937) miesięcznika „A w a n g a r d a P a ń s t w a N a r o d o w e g o".

Praca dra Hrabyka ma charakter studium naukowego. Innymi słowy, autorowi przyświecały cele przede wszystkim poznawcze; zgodnie z założeniem pracy ma ona przedstawić rozwój ideologii „Przeglądu" na przestrzeni jedenastolecia 1895 — 1905 r. Autor jednak nie ograniczył się — do nader zresztą sumiennego — zestawienia poglądów wypowiadanych w „Przeglądzie" i zilustrowania ich licznymi cytatami, ale ponadto starał się zobrazować zagadnienie na tle prądów umysłowych w XIX i początkach XX wieku.

I tak w rozdziale pierwszym daje autor przegląd haseł słynnego Towarzystwa Demokratycznego, z których wyszła założona w roku 1887 przez Jeża Miłkowskiego Liga Polska. Wskazuje zarazem, że ideologia „Przeglądu", która związała się z secesją z Ligi Polskiej (załagodzona zresztą porozumieniem z Miłkowskim w roku 1895) „poszła w kierunku stworzenia politycznej linii, wyłącznej i niezależnej od wszelkich prądów społecznych. Poza tym ewolucja ta doprowadziła do wytworzenia nacjonalizmu polskiego jako idei".

Bardzo ciekawe są uwagi zamieszczone przez autora w rozdziale drugim zatytułowanym „Idealizm i realizm". Starał się autor w tym ustępie ustosunkować ideologię „Przeglądu" do dwu prądów umysłowych, z których pierwszy związany był z epoką romantyzmu, drugi pozytywizmu. Okazuje się, że w ideologii „Przeglądu" zaznaczają się silne związki z dobą romantyzmu. „Romantyczny charakter pojęcia narodu, ujawniający się szczególnie w nowej, nieznanej niemal dotąd, poza poezją, „duszy narodowej", wskazuje, że było ono reakcją przeciw pozytywnym wskazaniom, wykluczającym irracjonalne pierwiastki nie tylko w życiu publicznym, ale także i w jego programach i teoriach". Równocześnie w ideologii „Przeglądu" dadzą się stwierdzić i związki z kierunkiem realistycznym: „w zagadnieniu stosunku jednostki do narodu dominującą i niemal wyłączną rolę odgrywa idealizm... zaś w zakresie życia narodu jako całości nadaje mu zabarwienie realizm, objawiający się w pojęciu egoizmu narodowego. I o ile jednostkę przepojoną duchem nacjonalizmu cechuje głęboki idealizm, o tyle naród w swych środkach zdążających ku celowi przedstawia się jako siła realnego brutalizmu. Idealizm i realizm stanowią... w całokształcie zagadnień „Przeglądu" dwie siły nawzajem się uzupełniające i stwarzające z jego budowli bardzo skrystalizowaną całość".

Omówiwszy w rozdziale trzecim zagadnienie tradycji (by stwierdzić, że „z nastawienia... dwóch problemów: tradycji i poczucia realizmu wyniknęło zagadnienie zachowawczości idei narodowej, czyli jej konserwatyzm") — w rozdziale czwartym zastanawia się autor nad rozumieniem narodu w ideologii „Przeglądu". Powracamy tu znów do wzajemnego stosunku idealistycznego i realistycznego (materialnego) pojmowania narodu. To ostatnie przebija z rozsianych na łamach „Przeglądu" haseł walki o indywidualność i walki o życie, z postulatu siły wielekroć głoszonego na tych łamach. Wiadomo, że tą treścią przepełnione były „Myśli nowoczesnego Polaka" Dmowskiego. Dodajmy, że Bohdan Suchodolski w pracy swej o Brzozowskim (Warszawa 1933) wykazuje znaczne zbieżności między tym programem a hasłami głoszonymi przez Brzozowskiego: „Wspólną jest tu — pisze — przede wszystkim ta wychowawcza troska, by bierny, liryczny naród przerobić na nowoczesny organizm, zdolny wytrzymywać konkurencję z Zachodem". Suchodolski cytuje słowa Brzozowskiego: „psychika polska myśli o sobie nie jako o biologicznej sile, mającej wznieść, wybudować swój świat, lecz jako o czymś, co ma się ostać mocą własnego, wzruszeniowego promieniowania" (str. 211 — 2).

Ogromnie ważkie problematy porusza rozdział piąty („Stosunek jednostki do narodu"). Najbardziej zajmuje czytelnika przełom, jaki zaznaczył się na łamach „Przeglądu" w pojmowaniu tej sprawy. Dał mu wyraz sam Dmowski w artykule „Podstawy polityki polskiej", dołączonym do dalszych wydań „Myśli nowoczesnego Polaka": „Jeszcze trzy lata temu — czytamy — w swych „Myślach nowoczesnego Polaka", pisanych pod wpływem ustalonych w Europie pojęć etycznych, pod wpływem zwłaszcza indywidualistycznej i silnie indywidualnej umysłowości anglosaskiej... usiłowałem cały bodaj stosunek jednostki do ojczyzny oprzeć na indywidualistycznej etyce, wyprowadzić patriotyzm z interesów moralnych jednostki, ze szlachetnej miłości własnej, z wysokiego poczucia godności osobistej i t. d. Dziś wiem, że to wszystko wzięte razem nie wystarcza i nawet nie odgrywa pierwszej w patriotyzmie roli. Jego główną podstawą jest niezależny od woli jednostki związek moralny z narodem, związek sprawiający, że jednostka zrośnięta przez pokolenia ze swym ale musi być posłuszną woli zbiorowej narodu, wszystkich jego pokoleń, wyrażającej się w odziedziczonych instynktach. ...Widząc działanie tych instynktów w nieznanej u nas sile w duszy Japończyka, który jest więcej cząstką narodowej całości niż osobnikiem, uświadomiłem je sobie wyraźnie w duszy naszej, w której są one o wiele słabsze, ale w której istnieją niewątpliwie".

Dr. Hrabyk przytaczając ten cytat opuścił jednak zdanie ostatnie, skutkiem czego mniej o tych zagadnieniach poinformowany czytelnik nie zda może sobie sprawy ze źródeł tego przeobrażenia w hasłach „Przeglądu". Jest to zaś o tyle ważne, że podobne wpływy śledzić można w rozwoju ideologii Corradiniego *) — w ogóle zaś

---

*) O czym, niebawem poinformuje dr Jan Zdzitowiecki we wstępie do przygotowanej do druku „J e d n o ś c i i p o t ę g i n a r o d ó w" (Corradiniego (Biblioteka Awangardy t. X). Ciekawe, że Japończycy usiłowali ten swój pogląd na świat zastosować do polskich problematów politycznych. I tak w czasie dyskusji nad zasadami plebiscytu na Górnym Śląsku, proponowali, żeby prawo głosu mieli ci z Górnoślązaków, którzy na Górnym Śląsku mają groby swych przodków.

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

(Dalszy ciąg ze str. 4)

lecz równocześnie mamionych mirażem „radykalnej przebudowy gospodarczo-społecznej". Wszakże przewagi i zdobycze totalizmu, tak łatwo osiągnięte, przypisać należy głównie spauperyzowaniu społeczeństwa, pozbawieniu go odporności u szczytów i wśród mas szarych, zwłaszcza miejskich.

Stronnictwo Pracy, proklamując radykalny program gospodarczo-społeczny, osłabia ideowo obrane przez się stanowisko centrowe, ufając widocznie, że integralnie demokratyczna postawa zapewni działalności politycznej, zmierzającej przede wszystkim do restytucji praw obywatelskich — powodzenie.

Typowy przykład uległości wobec powojennych modnych haseł, t. zw. przebudowy społecznej".

Biedne, poczciwe zwierzę Lewiatan! Nawet Front Morges nie daje mu spokoju.

Znamienny dwugłos

Pod tytułem „Gwarancją obrony: idei Państwa — armia, źródłem ciągłości idei — naród polski" pisze „D e k a d a":

„Ostoją niepodległości nie było i nie będzie nigdy chwiejne stanowisko dziejowe Żydów — będzie nią armia i tym pewniejszą ostoją, im bardziej zwarty i jednolity będzie naród polski.

Na barki tych autorytetów, które ośmieszają i szykanują narodową koncepcję państwa, spada odpowiedzialność za postawę moralną armii. Armia bowiem współczesna to nie tylko żołnierz umundurowany, ale również każdy obywatel współdziałający z nim w dobie wojny. Gdy się gąbka asymilacji zamazuje zwolna oblicze narodowe — to siła takiego nowotworu, tracąc indywidualizm historyczny, słabnie — i upada efekt patriotyzmu, tak niezbędnego czynnika w czasie wojny.

Arką, w której przechowuje się idea państwa jest dusza narodu Poiskiego, który szuka na drodze ewolucji lub rewolucji formy zewnętrznej swego istnienia. Obojętne jakie teorie i myśli w nim nurtują, na jakie obozy się dzieli — najgłębszym i ostatecznym pragnieniem będzie wielkie potężne Państwo, które najwspanialej uzewnętrznić może pragnienia, moc i tężyznę narodu. Naród stracić może państwo, ale nie zatraca nigdy jego idei.

A to inny cytat z innego pisma:

„Ale bądźmy szczerzy i powiedzmy sobie krótko: frontem do nauki. Bo, gdzież są przyczyny tego, że mimo, iż Żydzi stanowią 21 proc. studiujących, w tym samym czasie zdobywają 33 proc. dyplomów. Powie ktoś: warunki materialne. Owszem, ale... ale główną tego przyczyną jest, niestety, zbyt częste niepoważne traktowanie nauki. Mały przykład. Niedawno byłem świadkiem rozmowy między studentem 3-ro roku prawa, a świeżo upieczonym fuksem. Zaczęła się od pocieszania: prawnik? e, tam nie ma nic do roboty, wystarczy zacząć się uczyć na trzy miesiące przed egzaminami, zresztą egzamin, to też nic strasznego, trochę sprytu... itd. Podobne stanowisko do nauki zajmuje bardzo dużo młodych ludzi. A potem zdziwienie, że w Polsce tak dużo patentowanych osłów. Ludzi, którzy tak traktują naukę są niepoważni, pozostaną do śmierci półinteligentami. Bo np. być prawnikiem, a być dobrym prawnikiem, to wielka różnica. Żeby być jednostką wartościową, trzeba coś umieć, a do tego trzeba pracy wytrwałej, systematycznej, studiów pełnych i... wszechstronnych. Nie wolno się bowiem zasklepiać w jednym tylko kierunku, trzeba być naprawdę wykształconym i poza wiedzą fachową orientować się we wszystkich dziedzinach życia, to znaczy w problemach kulturalnych, w zagadnieniach gospodarczych, społeczno-politycznych, religijnych i ideowych. Polak narodowiec, to nie tylko jednostka uświadomiona politycznie, biorąca ewentualny żywy udział w życiu organizacyjnym, ale przede wszystkim jednostka twórcza, świadoma swych zadań i obowiązków, czująca się i będąca pełnowartościową cząstką żywego organizmu społecznego".

Pierwszy cytat pochodzi z pisma wydawanego przez byłych działaczy Legionu Młodych i Z. P. M. D. — „D e k a d a". Drugi z organu Sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego „W s z e c h p o l a k a". Młode pokolenie jest przepojone jedną ideologią, której na imię: miłość Ojczyzny.

Dzielą je tylko rozkładające się trupy mafii partyjnych. Czas nawalać te zmurszałe płoty, czas skończyć z nalepianiem niby — światopoglądowych etykietek: „sanator", „narodowiec" i t. p. Jesteśmy jednej krwi!

Pokłosie warcholstwa

„J u t r o P r a c y" omawia w artykule wstępnym obiektywnie przyczyny i przebieg nieudałej próby „strajku" nauczycieli, strajku zorganizowanego pod naciskiem wyrzuconych władz ZNP:

„Ci fałszywi obrońcy rzekomo zagrożonej wolności nie chcą wiedzieć, że 1-o Związek Nauczycielstwa nie był związkiem zawodowym, 2-o że związek gromadził urzędników państwowych i był zwykłym stowarzyszeniem, podlegającym prawu o stowarzyszeniach. Z tych różnic wypływają konsekwencje. Związek zawodowy gromadzi pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwie kapitalistycznym i stąd opinia publiczna i prawa Rzeczypospolitej przyznają związkom prawo koalicji, prawo strajku, prawo walki klasowej. Jest to zrozumiałe równouprawnienie robotników, jako kontrahentów w walce z przedsiębiorcą o podział dochodu społecznego. Związek Nauczycielstwa, jako stowarzyszenie, gromadzące urzędników państwowych nie może występować wobec Państwa, jako kontrahent; nie można urzędnikom przyznać prawa do walki klasowej z Państwem, gdyż Państwo jest instytucją dobra publicznego, a nie kapitalistą, pracującym na zysk.

O tym należy pamiętać, jeżeli nie chcemy, by Polska pogrążyła się w odmęty anarchii".

Potomstwo obozowe

Tygodnik warszawski „Z a c z y n" w artykule p. t. „Potomstwo obozowe" omawia grupy polityczne młodszego pokolenia, wywodzące się z dawnego Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski. Czyni to z okazji wznowienia w Warszawie „Akcji Narodowej", reprezentującej r u c h n a r o d o w o - p a ń s t w o w y:

„Ukazał się ostatnio w kioskach pierwszy numer tygodnika „Akcja Narodowa" organu Związku Narodowców. Nasuwa się szereg refleksji bardzo ciekawych i bardzo pouczających. Pouczające jest przede wszystkim obserwowanie tych perypetii, jakie przechodzi pod najróżniejszymi sztandarami młodzież narodowa, zgrupowana niegdyś w Obozie Wielkiej Polski.

„Potomstwo obozowe", stanowiące niegdyś monolit ideowy i organizącyjny, rozpłynęło się na wszystkie strony; Związek Młodej Polski i ONR, Klub 11 listopada i Falanga; Związek Młodych Narodowców i Młodzi Stronnictwa Narodowego, Myśl Narodowa i Podbipięta — doprawdy orientacja nie łatwa. Oczywiście, nie będziemy... zajmować się kreśleniem „Geografii politycznych", czy rozważaniem, dlaczego Z. M. P. napadło na ABC i kto pobił Wasiutyńskiego. Nie obchodzi nas też cała strona personalna i rzekomo „wielko-polityczna". Ale od strony teoretyczno - światopoglądowej, która nas w tym wypadku zajmuje, nie brak również bardzo interesujących przeobrażeń.

Bez względu na to, jakby wypadła odpowiedź w stosunku do innych ugrupowań, jeżeli chodzi o Z w i ą z e k M ł o d y c h N a r o d o w c ó w, czy ostatnio tylko Związek Narodowców to ani przez chwilę nie można wątpić w naprawdę głęboki i uczciwy jego stosunek do zagadnień państwowych, rozpracowany konsekwentnie w poważnej i rzeczowej literaturze politycznej, stworzonej przez czlnoków Związku. Ciekawym materiałem, jakiego dostarcza ta literatura, zajmować się będziemy niejednokrotnie".

S p r o s t o w a n i e: W n-rze 2-im „A. N." w dziale „Czytamy i polemizujemy" zaszedł przykry błąd drukarski w omówieniu artykułów tygodnika „Zwrot". Zamiast słów: „generała Sikorskiego, który wojskiem nie dowodził" (co jest oczywistym nonsensem) winno być: „generała Sikorskiego, który wojskiem nie d o w o d z i".

Marksizm wrogiem Polski

Dział organizacyjny Związku Narodowców

OKRĘG KRAKOWSKI.

Kierownictwo Okręgu wydało Okólnik nr. 5., który omawia cały szereg spraw ideowych i organizacyjnych.

ANDRYCHÓW.

Związek Narodowców w Andrychowie istnieje dopiero od roku 1936. Ognisko jednak ma już wcale pokaźną liczbę członków, których wciąż przybywa (obecnie przeszło 100 czł.). Pomyślny swój rozwój zawdzięcza Ognisko kol. kierownikowi Franciszkowi Skrzyńskiemu i skarbnikowi kol. Ludwikowi Kasprzakowi, którzy zjednali sobie w pracy społecznej uznanie nie tylko członków organizacji, ale i całego miejscowego społeczeństwa. Kol. Skrzyński przeznaczył we własnym budynku bezinteresownie umeblowany lokal na świetlicę dla Ogniska ZN. W skład tego lokalu wchodzi duża sala na zebrania. (Piękny przykład ofiarności — przyp. Red.)

W samym Andrychowie i okolicy istnieją już oddawna oddziały różnych partii politycznych, które jednak nie posiadają w przeciwieństwie do ZN niemal żadnego wpływu. Powodem tego jest fakt, że żadne stronnictwo nie zrealizowało i nie realizuje tego, co obiecywało na wiecach. Tym czasem Z N nie rzucał żadnych demagogicznych obietnic, ale szerzy ideę państwowo — narodową, wskazując drogę wzmocnienia Rzeczypospolitej przez pracę i ofiarność. Członkowie ZN w Andrychowie nie dali zbałamucić szumnym frazesem partyjnym i dążą w zwartych szeregach do Wielkiej Polski. Nie mała w tym zasługa również niestrudzonego kierownika Okręgu Podhalańskiego, a obecnie krakowskiego ZN. por. Wojciecha Sochy, który zdobył sobie w Andrychowie wielką popularność.

Członek ZN
z Andrychowa.

RAYCZA.

Dnia 25 września 1937 roku Kierownik Okręgu, kol. W. Socha odbył tu konferencję w domu kol Józefa Surmy z kierownikiem Obwodu ZN. kol. Władysławem Poschem i kierownikiem Ognisk Obwodu Raycza.

Tematem konferencji były sprawy organizacyjne, oraz pisma „Akcja Narodowa. Kierownik Okręgu stwierdził ożywioną i skoordynowaną działalność Ognisk Z N, szczególnie na pochwałę zasłużyły Ogniska: w Rayczy (kier. kol. Franciszek Sadłek), Rayczy — Mickulinie (kier. kol. Franciszek Kukuczka), Rayczy — Lubasówce (kier. kol. Ludwik Kręcichwost), Ryczce Dolnej (kier. kol. Józef Brandys). Jest to rezultat moralnej pracy kierownika Obwodu Z N Raycza kol. Władysława Poscha.

ŻYWIEC.

Dnia 29 września 1937 roku odbyło się w Żywcu pod przewodnictwem kierownika Okręgu zebranie kierowników powiatów i obwodowych z Żywieckiego i Bialskiego. Na zebraniu tym omówiono sprawy organizacyjne. Na wniosek kol. Karola Piotrowskiego i Antoniego Palucha postanowiono urządzić w końcu października, odprawy kierowników Ognisk z powiatu Żywieckiego w Żywcu (16. X.) i Bialskiego w Białej.

JUSZCZYNA.

W dniu 13 września b. r. odbyło się tu zebranie informacyjne w domu kol. Czesława Kurowskiego. Referat o ideologii Z. N. wygłosił kol. Tadeusz Skrzypiński z Makowa Podhal. Po dyskusji i odczytaniu statutu Z. N. uchwalono przez aklamcaję założenie Ogniska Z. N. W skład Zarządu weszli: kierownik — kol. Czesław Kurowski, zast. kier. — kol. Bronisław Sala, sekretarz — kol. Józef Syc, skarbnik — kol. Ludwik Pochłopień, czł. kier. — kol. Antoni Guzik: do Komisji Rewizyjnej kol. kol. Franciszek Maj-Kozak, Wincenty Pajda i Wincenty Kosek. Redakcja „Akcji Narodowej" życzy nowej placówce Z. N. pomyślnych wyników pracy dla Wielkiej Polski.

OKRĘG ZACHODNI.

POZNAŃ.

W dniu 27 września b. r. odbyła się w Poznaniu konferencja kierownictwa Okręgu Zachodniego Z. N. z udziałem zast. kol. kol. Adama Janowskiego, kier. pow. Kruszwica i Wojciecha Barteckiego, kier. pow. Mogilno. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne, a w szczególności opracowanie metod organizacji Z. N. na prowincji. Postanowiono wzmóc prace organizacyjne zwlaszcza na Pomorzu i w tym celu zdecydowano przeprowadzenie w najbliższym czasie wizytacji ognisk Z. N. w Inowrocławiu, Toruniu, Starogardzie i Tczewie. Poza tym przedyskutowano aktualne wydarzenia polityczne i rolę w nich Z. N.

Dnia 5 października odbyło się plenarne zebranie członków Ognisk Z.N. w Poznaniu. Zebranie zagaił kierownik Okręgu Zachodniego Z. N. Przewodniczył kol. Kolipiński, kier. grodzki Z. N. w Poznaniu. Interesujący i wyczerpujący referat o stanie dotychczasowych prac organizacyjnych i wytycznych dalszej pracy wygłosił kol. dr. Jan Zdzitowiecki, vice-prezes Zarządu Głównego Z. N. Z kolei zabrał głos kol. Kolipiński, omawiając plan akcji w Poznaniu. W dyskusji nad metodami dalszej pracy brali udział m. i. kol. kol. Maksymilian Wojciechowski i B. Górecki. Kol. Bartecki zdał sprawozdanie z inspekcji Okręgu Zach. Z. N. Uchwalono utrzymywać ścisły kontakt z placówkami prowincjonalnymi.

AWANGARDA. MŁODY RUCH NARODOWY.

(Stowarzyszenie Studentów Uniwersytetu Poznańskiego).

Pierwsze powakacyjne zebranie odbyło się 29 września. W zastępstwie prezesa przewodniczył kol. W. Bartecki. Ustalono metody pracy organizacyjnej i ogólne wytyczne działania na terenie akademickim. Poza tym omówiono tematy, które mogą być opracowane w formie referatów i wygłoszone w najbliższym trymestrze na zebraniach dla członków i sympatyków. Żywa dyskusja licznie zebranych kolegów świadczyła o pełnym zapale do pracy w nadchodzącym roku akademickim.

Na zebraniu zarządu „Awangardy" w dniu 6 października ustalono podział pracy i godziny dyżurów, omówiono kwestie kolportażu „Akcji Narodowej" i ulotki wydanej dla młodzieży akademickiej oraz kilka drobniejszych spraw. Na następnym zebraniu w dniu 9 października ustalono terminy zebrań ogólno-akademickich w najbliższym trymestrze. Zebrania te zapoznają młodzież akademicką z naszą ideologią.

INSPEKCJA OKRĘGU ZACHODNIEGO Z. N.

W dniach od 1 — 6 października 1937 r. odbyła się wizytacja przez delegatów Zarządu Okręgu Zachodniego ognisk w: Gnieźnie, Mogilnie, Inowrocławiu, Toruniu, Starogardzie, Tczewie i Kruszwicy. We wszystkich tych miejscowościach odbyto konferencje z udziałem kierowników i zarządów ognisk, względnie z osobami mającymi podjąć pracę na zasadach politycznych i organizacyjnych Z. N. Rozmowy składały się z szczegółowego omówienia obecnej sytuacji politycznej oraz roli Z. N., jak również z dyskusji nad sposobami poprowadzenia akcji Z. N. ze szczególną troską o jej celowość i trwałość. Postanowiono wszędzie montować zespoły o silnym napięciu i wysokim poziomie idewym, uznając to, jako pierwszy i najważniejszy etap pracy politycznej. Delegaci Okręgu zostawili kierownikom szczegółowe polecenia na najbliższy okres — stwierdzili przy tym duże możliwości pozytywnej akcji ideowej na tle bezmyślnej, płytkiej i szkodliwej często akcji dawnych ugrupowań partyjnych.

ŻABIKOWO.

W dniu 10 października r. b. odbyło się zebrnaie Z. N. w Żabikowie k. Poznania z udziałem kol. kol. B. Góreckiego i Wł. Płonczyńskiego z Poznania. Zapoznano zebranych z ostatnimi wydarzeniami w życiu politycznym oraz z zagadnieniami organizacyjnemi. Ognisko Z. N. w Żabkiowie wykazuje dalszy rozwój.

OKRĘG LUBELSKI.

ŁASKARZEW pow. Garwoliński.

W dniu 12 września r. b. odbyło się miesięczne zebranie członków Z. N. we własnej świetlicy przy Rynku. Przybył na nie z Poznania b. kier. pow. Z. N. na pow. Garwoliński kol. B. Górecki, który wobec 40 zebranych członków w 2 godz. przemówieniu scharakteryzował bieżącą sytuację polityczno - gospodarczą Polski oraz wskazał na zadania Zw. Narodowców. Przemówienie przyjęte zostało przez zebranych burzą oklasków. Po udzieleniu kierownictwu instrukcyj organizacyjnych i krótkiej dyskusji zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i entuzjastycznemi okrzykami na cześć Zw. Narodowców.

Ostatnio prowadzi tamtejsze Ognisko Z. N. ruchliwą propagandę na rzecz popierania polskich placówek gospodarczych a bojkotowania żydowskich.

W dniu 3 października r. b. kolportowali członkowie Ogniska Z. N. „Akcję Narodową".

(Dalszy ciąg ze str. 5)

rzuca to światło na niektóre ze źródeł współczesnej ideologii narodowej. Dodać przy tym można, że w sprzeczności z takim postawieniem sprawy pozostają wypowiadane ciągle jeszcze twierdzenia (w czasopismach chcących uchodzić za doktrynalnie narodowe), że Polakami jesteśmy z dobrej i nieprzymuszonej woli. Wręcz przeciwnie. Z racji przymusu moralnego.

Poprzez rozdział VI, „Naród i ludzkość", przechodzimy następnie do rozdziału VII, „Etyka narodowa". Już dawniej rzucała mi się w oczy zbieżność postulatów wysuwanych przez Zygmunta Balickiego ze stawianiem tej sprawy przez Piłsudskiego (pisałem o tym w moich „Myślach o polityce i ustroju narodowym", seria II, Bibl. Awang. t. VIII, 1937, str. 147 i w artykule p. t. „Z zagadnień polityki szkolnej" w nrze czerwcowym 1937, „Awangardy Państwa Narodowego"). Lektura książki Hrabyka utwierdza mnie w tym przekonaniu. Proszę wszak zestawić postulat Balickiego „dobro narodu prawem najwyższym" z ujęciem interesu narodowego przez Piłsudskiego: według notatek ś. p. Boernera Piłsudski mówił: „Polska chce i będzie pilnowała jedynie własnych interesów. To, czego polska racja stanu wymaga, może być wyłącznie probierzem jej polityki".

Kapitalny w treści i ujęciu jest rozdział VIII „Idea państwa". Ośrodkiem jego rozbiór poglądów, które wykazują dominującą role państwa w kształtowaniu się i utrzymywaniu narodu. „Naród jest narodem, w pewnej, szerokiej sferze czynów nie ma wolnej woli, niezbędną treścią moralną państwa, państwo zaś niezbędną formą polityczną narodu". Stąd — w „Myślach nowoczesnego Polaka" wyprowadzano dystynkcję pomiędzy prawami i możliwościami narodu historycznego a kwestiami narodowościowymi i błędność wykazywano traktowania na równi sprawy polskiej z gruzińską czy białoruską. Polskie poczucie narodowe jest pochodzenia państwowego, ugruntowane w naszych duszach przez pięć wieków monarchii piastowskiej i dwa wieki jagiellońskiej. Jakżeż bezzasadnie —jak to już przed chwilą wzmiankowaliśmy — wyglądają w tym świetle poglądy, które doktrynę państwową współczesnej Polski chcą wyprowadzić z dobrej nieprzymuszonej woli Polaków i uważają okres rozkładu państwa za alfę i omegę polskiej tradycji historycznej. Ale można też mieć żal z powodu — przemożonej na szczęście — próby przeciwstawiania programu narodowego programowi państwowemu. Jakiż wielki nieporządek powstał z tej racji w głowach i jakże wielkiego trzeba było wysiłku myślowego by wykolejone pojęcia ustawić ponownie na właściwym torze. I dziś też nieustannie trzeba powtarzać, że zagadnienie państwa, zagadnienie rządu jest istotną częścią wszelkiego programu narodowego. I z tego tedy punktu widzenia działalność Piłsudskiego zespala się z doktryną polityczną jego przeciwników. Pokolenia następne, patrzące z perspektywy, będą mogły nawiązać swoje dążenie do silnego państwa zarówno do kart pisanych, jak też do twórczości historycznej Piłsudskiego w tej dziedzinie. Dodajmy też, że znaczenie tej twórczości rośnie i będzie coraz bardziej rosło.

Rozdział IX „Demokratyzm, lud" poucza nas, jak znacznej ewolucji uległ stary program „ludowy" reprezentowany przez Popławskiego na łamach „Głosu". W ideologii „Przeglądu" zagubił się zarówno lud jako kategoria o obliczu międzynarodowym, jak też w ramach narodowych uległ podporządkowaniu pojęciu narodu.

Rozdział X („Religia, katolicyzm, Kościół") wskazuje na silne filiacje na tym odcinku z pozytywizmem. Rozdziałem XI („Walka klas — socjalizm" — o treści na ogół spodziewanej) kończy się książka Hrabyka.

Stanowi ona cenny wkład w polską literaturę historyczno-ideologiczną. Cenny zarówno przez systematyczne zestawienie haseł „Przeglądu", jak też i przerzucenie ich na tło prądów umysłowych swej epoki — co już u wstępu podnieśliśmy.

Zygmunt Wojciechowski.

PRENUMERATA: kwartalna 0,80 zł., półroczna 1,50 zł., roczna 3,00 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce w wysokości 1 mm. szerokości jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — w tekście 30 gr., za tekstem 40 gr., przed tekstem 50 gr., lekarskie 20 gr., drobne 10 gr.; specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administracja: Wilcza 19 m. 10. Czynne codzień.: 17—19 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redaktor: **Jerzy Sadkowski** Wydawca: **Zarząd Główny Związku Narodowców.**

Zakład graficzny „ODRODZENIE" Warszawa, ul. Marszałkowska 52 tel. 9-04-10